Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 177 | Kraków, sobota 4 sierpnia 1928 | Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Bez kontroli

Defraudacja urzędnika Izby skarbowej Korneckiego ujawniła pewien rys typowy, pewną wadę nagminną w Polsce. Oto okazało się, że Kornecki przez dwa lata nie był wcale kontrolowany.

Brak kontroli — to pokusa.

Wie o tem świat cały i dlatego wszędzie w świecie skrupulatna kontrola uchodzi za nieodzowny warunek wszelkiego gospodarowania i wszelkiego rządzenia.

W Polsce inaczej.

W naszem społeczeństwie kontrola uchodzi za coś hańbiącego, za przykrość, za objaw uwłaczającego braku zaufania.

Podwładny uważa kontrolę za szykanę.

Przełożony unika wyrządzania podwładnemu obraźliwej, krzywdzącej honor przykrości patrzenia mu na palce.

W Polsce nikt nie lubi być kontrolowanym. Każdy się o to obraża.

Nietylko mały urzędniczek, ale i gruba ryba.

Rząd obraża się, gdy Sejm chce kontrolować jego dekrety i rozporządzenia, jego gospodarkę i administrację. Uważa, że to jest działanie „na złość". I dąży do wyzwolenia się z pod kontroli sejmowej.

Brak kontroli — to brak hamulca.

Brak kontroli — to wyhujałość samowoli.

Na lekceważenie kontroli choruje cały nasz organizm państwowy.

Teraz jeszcze chcą w dodatku „naprawiacze" brak kontroli uwiecznić i ustalić w konstytucji.

Trzeba sobie uprzytomnić wpływ wychowawczy takiego ustawowego zwolnienia szczytu hierarchji urzędowej od kontroli. Zamiast wytrzebić zakorzenione w społeczeństwie uprzedzenie do kontroli, potęguje się to szkodliwe uprzedzenie, jakoby kontrola była obrazą, daje się zły przykład, agitując za postawieniem najwyższej władzy poza kontrolą.

Czy rzecz ta nie wymaga głębszego zastanowienia? Czy wystarczy ją załatwić zwymyślaniem „sejmowładztwa"?

Przy rewizji konstytucji ci, którzy stoją u steru, mają obowiązek moralny powiedzieć głośno na kraj cały: **Kontrola jest obowiązkiem zaszczytnym dla kontrolującego i dla kontrolowanego, uchylanie się od kontroli jest demoralizacją.**

Kontrola — to zdrowie.

Bez kontroli — w rzeczach wielkich czy małych — nic nie zdoła uchronić się od zgnilizny.

Filary skarbu polskiego

Są niemi dwa monopole państwowe: tytoniowy i spirytusowy. Obydwa mają przynieść 600 miljonów rocznie, a w rzeczywistości przyniosą daleko więcej. Rząd, preliminując w budżecie wpływy z tych monopolów, działa ostrożnie tj. **wstawia cyfry zbyt niskie, aby mieć taktyczną nadwyżkę** na inne cele.

Dochody z tych dwóch źródeł płyną też nadspodziewanie obficie. W czasie przesilenia gospodarczego, kiedy niepewność jutra targa nerwy, ludność Polski dała w pierwszym kwartale budżetowym (kwiecień — czerwiec) 144 miljony zł. z monopolu tytoniowego a 138 miljonów z spirytusowego. Na tytoń więc i wódkę wydano w jednym kwartale 282 miljony zł. — co, licząc w temsamem tempie, wyniesie na rok 1128 miljonów zł. — około połowy całego naszego budżetu.

Sto miljonów zł. okrągło miesięcznie za tytoń i wódkę! — trzeba rzeczywiście, jak powiedział swego czasu tow. Diamand, przed każdym pijakiem i — dodajmy — przed każdym palaczem uchylić kapelusza, jako przed podporą państwa. Coby państwo robiło, gdyby ludzie przestali a choćby ograniczyli palenie i picie? Strach pomyśleć i to w tymsamym czasie, kiedy — jak się dowiadujemy z jednego pisma warszawskiego — p. minister skarbu pisze z wywczasów letnich bilet „odręczny" do p. wiceministra, aby nie „duszono" podatników, lecz — przeciwieństwo „duszenia" — traktowano ich z należnemi względami. Tak, ludzi płacących podatki bezpośrednie zna się po nazwisku i z adresu; mogą się upomnieć o możliwe krzywdy i nawet robić gwałt; mogą poczciwi posłowie interwenjować u ministra, co jednak robi palacz i amator wódki? Ani [illegible] nie może protestować ani nikt w jego imieniu tego nie może zrobić, gdyż żadna ustawa nie zmusza nikogo do palenia i picia — to jest dobrowolny podatek, większy od wszystkich podatków bezpośrednich razem wziąwszy.

Teraz drugi obrazek, świadczący niezbyt pochlebnie o naszym — rozumie. Wiadomo, że cukier to rzecz potrzebna i zdrowa czego o tytoniu i wódce nie można powiedzieć. A jednak pokazuje się, **że spożycie cukru przez ludność ani się nie umyło do spożycia tytoniu i wódki.** W roku obliczeniowym 1927/28 przypada na głowę około 11.8 kilograma cukru, ilość znikoma w porównaniu ze spożyciem w krajach zachodnich. Pocieszają nas wprawdzie, że pod tym względem jest wielki postęp, gdyż jeszcze w 1919/20 spożycie wynosiło tylko 4 kg. na głowę, ale jakie były stosunki w pierwszym roku po wojnie i w roku wojny bolszewickiej, a jakie obecnie? Bądź co bądź ryzykowna trochę rzecz porównać rok 1928 z rokiem 1919 nawet u nas.

Jak widzimy, filar, na którym opiera się zdrowie ludności, jest słabym w zestawieniu z filarami, na których opiera się zdrowie skarbu państwa. O te ostanie filary dba się na różne sposoby, robi się propagandę i reklamę dla zachęcenia ludzi do picia i palenia, ale pouczenia i — co ważniejsze — dania możności spotrzebowania większej ilości cukru niemo; przeciwnie — są utrudnienia w formie coraz wyższych — za zgodą rządu — cen, które uniemożliwiają szczególnie warstwom pracującym używanie w gospodarstwie domowem większej ilości cukru, nie mając nawet pretensji do ilości spożycia w krajach zachodnich: 31 kg. na głowę.

Górnicy oczekują decyzji rządu

Sprawa płac górniczych w rękach komisji rozjemczej

Wobec odrzucenia przez przemysłowców węglowych żądania podwyżki płac wysuniętego przez Centralny Związek Górników, **sprawa zarobków robotników przemysłu węglowego została przekazana komisji arbitrażowej.** W związku z tem, czytamy w naszej bratniej katowickiej „Gazecie Robotniczej" następującą przestrogę:

„Strajk we wszystkich trzech zagłębiach węglowych został przeprowadzony z rzadką solidarnością. Świadczy to o zaufaniu górników do CZG a równocześnie **jest niewątpliwym dowodem, że sprawa podwyżki płac w górnictwie nie cierpi zwłoki.**

Rząd, który obecnie posiada w swoich rękach sprawę, **musi rozstrzygnąć na korzyść górników.** Nie ma tu innego wyjścia. Gdyby bowiem rząd inaczej zdecydował, **przyszłoby do dalszej walki strajkowej.** Wiadomo, że walkę taką dłużej przetrwaliby kapitaliści. To też robotnicy nie mogliby trzymać [illegible] dewizy, kto [illegible] z **konieczności musieliby się jąć środków, zmuszających kapitalistów do ustępstw".**

W dalszym ciągu wyraża „Gazeta Robotnicza" zapatrywanie, że gdyby rząd zlekceważył sprawę i komisja arbitrażowa nie uwzględniła słusznego żądania robotników, wówczas Centralny Związek Górników **nie mógłby wziąć odpowiedzialności za dalszy przebieg wypadków.** Oceniając sytuację z całym spokojem i bez cienia demagogji stwierdzić musimy, że niezałatwiony do tej pory konflikt w górnictwie jest sprawą **bardzo poważną**, której nikomu **lekceważyć nie wolno.** Gdyby rząd, i powołana przezeń do życia komisja arbitrażowa zawiodła pokładane w niej nadzieje, **niech się nikt nie łudzi, że 120 tysięcy górników nie zdobędzie się na energję zdecydowanej walki strajkowej przeciw krzywdzie i wyzyskowi.**

* * *

ZATARG O PODWYŻKĘ PŁAC W GÓRNICTWIE MA ROZSTRZYGNĄĆ KOMISJA RZĄDOWA

Katowice, 2 sierpnia. (PAT). Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie komisji pojednawczej i arbitrażowej w sprawie podwyżki płac w górnictwie.

Ponieważ w komisji nie było większości dla wydania orzeczenia, powołana zostanie z ramienia rządu specjalna komisja rozjemcza, która w najbliższych dniach sprawę tę ma rozpatrzyć.

Komedja rozbrojeniowa

Pamiętnem jest rozbicie się przed kilku miesiącami konferencji amerykańsko-angielsko-francuskiej o ograniczenie pod nazwą skontyngentowania zbrojeń morskich. Chodziło o to, że Ameryka proponowała, aby **ograniczenia została tonaż** (pojemność) **nietylko wielkich okrętów bojowych:** pancerników i krążowników, ale **wszystkich kategoryj okrętów**, podczas gdy Anglja zgadzała się tylko na **ograniczenie tonażu wielkich okrętów.** Francja nie zgadzała się ani na jedno ani na drugie, uważając, że **nie może się poddać żadnym ograniczeniom** swych **zbrojeń morskich**, ileże pod tym względem jest daleko w tyle poza Ameryką i Anglją.

Ta rozbita konferencja wywołała — rzecz naturalna — **spotęgowanie się zbrojeń.** Państwa powyższe z dodatkiem Japonji uważały się za zwolnione od przyjętych na konferencji waszyngtońskiej w 1921 r. zobowiązań i stąd wyrosły **specjalne przedłożenia flotowe** w Ameryce kosztem kilkuset miljonów dolarów oraz podobny krok ze strony Anglji.

Opinja publiczna była tem niepowodzeniem oburzona i wtedy podniosły się twierdzenia, że rozbrojenie pozostanie tak długo mrzonką, dopóki **będą o niem decydowali wojskowi**, zainteresowani osobiście w utrzymaniu jak najsilniejszych armji i flot. To oburzenie opinji nie pozostało bez wpływu. Dla jej uspokojenia **przyszła obecnie do skutku umowa między Anglją a Francją**, w myśl której oba państwa zgadzają się **na ograniczenie swych budżetów morskich narazie na 5 lat** z tem, że ustanowienie tonażu odnosi się do wszystkich rodzajów okrętów.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

BISMARCK

W 30-LECIE JEGO ŚMIERCI

Dnia 30 lipca 1898 zmarł Bismarck w Friedrichsruch pod Hamburgiem, w 8 lat po wyrzuceniu go przez Wilhelma II ze stanowiska kanclerza Rzeszy i premjera Prus. Ośm lat nienawiści i ciągów, które z Friedrichsruh spadały na dwór berliński, obnażając przed całym światem całą nicość monarchji i jej wówczas młodego przedstawiciela.

Bismarck, w ostatnich latach życia „rewolucjonista“ szczególnego gatunku, swojemi rewelacjami od 1890—1898 działał rzeczywiście rewolucyjnie na politykę monarchistyczną, która stała wówczas w Niemczech na szczycie potęgi. Bez litości zdzierał on „świętości“, szarpał z nienawiścią tradycje, podburzał przeciw monarchji, odsłaniając jej największe tajemnice i słabości. A nawet po śmierci nie zaprzestał tej zjadliwej roboty, gdyż w pozostałych po nim pamiętnikach „Myśli i wspomnienia“ kontynuuje swoje rewelacyjne metody walki.

Bismarck, mimo że sam nazywał się „wiernym sługą“ swego pana (Wilhelma I), nie był wcale ani wiernym poddanym ani bezkrytycznym sługą dynastji Hohenzollernów. Stary Wilhelm, który objął tron po swym zwarjowanym bracie, znany był jako „krwawy książę“ z tytułu swych dzikich czynów przy stłumieniu rewolucji badeńskiej w 1848 r. Gdy Bismarck został jego premjerem i wszczął konflikt z Sejmem pruskim o zbrojenia, Wilhelm tak był tem przerażony, że — to jest historyczna prawda — ze strachem mówił o zbliżającym się dniu, kiedy na placu Zamkowym w Berlinie utną głowę Bismarckowi a potem jemu.

Bismarck potrafił podstępem wciągnąć Wilhelma do wojny z Austrją w 1866 r. taksamo, jak w 4 lata potem podstępnie sprowokował Francję do wojny. On, rzekomo monarchista do szpiku kości, nie wahał się strącić z tronu stare dynastje (Hanower), a równocześnie odebrać miastom stare prawa (Frankfurt nad Menem). On, rzekomo konserwatysta jako junkier pruski, nie wahał się zrobić w 1866 r. układu z rewolucjonistami węgierskimi i włoskimi, aby uzyskać ich pomoc przeciw Habsburgom. A równocześnie — co za ironia losu — on pierwszy proklamował wprowadzenie powszechnego głosowania na wypadek, gdy mu się uda wyrzucić Austrję z Niemiec. I rzeczywiście w utworzonym po zwycięstwie pod Sadową Związku państw północno-niemieckich wprowadził powszechne prawo głosowania, zaś w 1871 w nowem cesarstwie niemieckiem wprowadził najdemokratyczniejsze naówczas w Europie prawo wyborcze.

Bismarck był też, jeżeli nie twórcą, to w każdym razie praktycznym wykonawcą tzw. socjalizmu państwowego. Jego ustawodawstwo społeczne, wówczas jedyne w Europie, nie wychodziło z poczucia sprawiedliwości wobec klasy pracującej; przeciwnie — był i pozostał on do śmierci jej najzaciętszym wrogiem. Chodziło mu właśnie o odciągnięcie robotników od rozwijającego się potężnie w 70-tych latach ruchu socjalistycznego. Toteż, gdy się przekonał, że jego sposób kaptowania robotników nie wstrzymuje ruchu socjalistycznego, próbował zdusić socjalną demokrację środkami policyjnemi, wprowadzając głośne ustawy wyjątkowe przeciw socjalistom, które mimo ich minimalnych skutków podtrzymywał przez 12 lat aż do swego upadku.

Niemniej na polu polityki zagranicznej był Bismarck w swoim rodzaju rewolucjonistą. Utworzywszy — jak się wyrażał — krwią i żelazem cesarstwo niemieckie, dążył wszelkiemi sposobami do zapewnienia jego istnienia przeciw dwom wrogom od wschodu i zachodu: Rosji i Francji. Z Rosją żył na najlepszej stopie i wyświadczano sobie wzajemnie wielkie usługi. Za jego zdradliwe stanowisko wobec powstania polskiego w r. 1863 Rosja odwzajemniła się życzliwą neutralnością w wojnach z Austrją i Francją. Do końca swego urzędowania zasadą jego polityki było — jak on się wyrażał — trzymać żelazo w dwóch ogniach: z jednej strony miał sojusz z Austrją przeciw Rosji, z drugiej strony miał tajną umowę (kontrasekurację) z Rosją przeciw Austrji. I pokazało się, że miał rację. Bo gdy jego następca na kanclerstwie Capriol nie odnowił umowy z Rosją, ta dla uniknięcia osamotnienia szukała zbliżenia do Francji i z tego urósł sojusz rosyjsko-francuski, którego skutki odczuły Niemcy w 1914 r.

Wobec Francji Bismarck trzymał się polityki odsuwania jej na tory pozaeuropejskie, aby nie miała czasu myśleć o Alzacji i Lotaryngji. Popierał więc francuską politykę kolonizacyjną, wpędzając ją w przeciwieństwo z Włochami (o Tunis), co ostatecznie zmusiło Włochy do przyłączenia się jako trzeci spólnik do sojuszu niemiecko - austrjackiego i tak powstało trójprzymierze. Bismarck przewidywał też, że Anglja jest dla Niemiec największem niebezpieczeństwem, to też nie drażnił jej ani budową wielkiej floty ani wielkiemi planami kolonizacyjnemi. Dopiero po jego ustąpieniu Wilhelm II uczuł pociąg do morza i do kolonji afrykańskich i to stało się jednym z głównych powodów, że Anglja wstąpiła w szeregi wrogów Niemiec.

Na każdem wogóle polu Bismarck okazał się przełomowym. Także jego dzika polityka antypolska (rugi poznańskie) była w polityce wewnętrznej w ówczesnych czasach czemś nowem, gdyż nigdzie, w żadnem państwie nie praktykowano takich barbarzyńskich metod wobec mniejszości narodowych. Odnośnie do nich Bismarck pierwszy rzucił hasło: wytępić (ausrotten) i przeprowadzał je z tym skutkiem, że świadomość narodowa gnębionych Polaków wzmocniła się, ich spoistość gospodarcza spotęgowała się tak, że w stosownej chwili — po klęsce Niemiec — wyzwolili się i systematycznie a skutecznie zacierają ślady smutnej przeszłości.

Jeszcze historja nie wyrzekła o Bismarcku ostatniego słowa. W każdym razie pewnem jest, że była to postać niezwykła, jedna z czołowych osobistości ubiegłego stulecia, genjusz polityczny z wszystkiemi wadami wielkiego człowieka: brutalny, pełen jadu i nienawiści względem swych przeciwników, bezwzględny i tyrański, prawdziwy junkier pruski.

Wiadomości polityczne

—o—

MANIFESTACJA PRZECIW WOJNIE

Partja socjalistyczna urządziła 1 bm. w Berlinie wielki meeting przeciw wojnie. W pochodzie wzięły udział robotnice, związki sportowe i republikański Reichsbanner. W czasie meetingu poszczególni mówcy podkreślali, że socjal. demokracja w działalności swej parlamentarnej pracować będzie, jak dotąd, **nad zabezpieczeniem pokoju międzynarodowego.** Liga narodów nie spełniła wprawdzie wszystkich oczekiwań, niemniej jednak jest ona **gwarancją i podstawą pokoju międzynarodowego.**

W czasie pochodu doszło kilkakrotnie do starć między członkami Reichsbanneru a komunistami, z powodu których dokonano szeregu aresztowań.

INTERWENCJA NIEMIEC W ZATARGU POLSKO - LITEWSKIM

Prasa berlińska ogłasza jednobrzmiące inspirowane informacje o wizycie przedstawiciela urzędu spraw zagr. Rzeszy w poselstwie polskiem w Berlinie w związku z konfliktem polsko - litewskim. Przedstawiciel tego urzędu miał według zapewnień dzienników zakomunikować posłowi polskiemu w Berlinie, że dążeniem Niemiec jest **niedopuszczenie do tego, aby konflikt polsko-litewski przybrał rozmiary poważne.** Fakt ten dzienniki berlińskie wiążą z naradami między posłem niemieckim w Kownie Morathem a premjerem Waldemarasem w sprawie stanu rokowań polsko-litewskich. Poseł niemiecki Morath miał w czasie tych rozmów omawiać z Waldemarasem **możliwość ugody polsko-litewskiej.** W związku z powyższą wiadomością prasy berlińskiej PAT dowiaduje się, że w poniedziałek 30 lipca poseł polski w Berlinie Knoll odbył z przedstawicielem urzędu spraw zagr. Rzeszy Koepkem dłuższą rozmowę, w której poruszone zostały również bieżące sprawy polsko - litewskie.

—ooo—

ADAM POLEWKA

Kilka słów w sprawie: Czy niebo istnieje?

(Z CYKLU „SZKOŁA“)

—o—

Nauczyciel pobladł. Przez mózg przebiegł mu obraz matki słaniającej się na wilgotną ścianę. W ręku trzyma ona list od syna z wieścią, że utracił posadę. Suteryna staje się norą do cna spleśniałą i zgniłą. Wzdrygnął się. Podniósł się powoli z krzesła i przeprowadzony oczami wszystkich wyszedł wolnym krokiem. Aż na łąkę poza szkołą gonił go gwar namiętnej dyskusji.

— Takiemu, jak czarny Jasiek, walka łatwa. Niezależny — na piętnastu morgach, ale ja — myślał ponuro.

Tonął w coraz czarniejszych myślach. Nie słyszał nawet, kiedy się zebranie skończyło. Ocknął się dopiero, gdy tuż za sobą posłyszał szelest kroków. Obejrzał się za siebie i szare, zamglone jego oczy drgnęły pod błękitnem i mocnem spojrzeniem.

— Niech pan będzie spokojny i mocny — mówiła Zośka. Będziemy pana bronić.

Podała mu rękę w silnym uścisku. Na twarzy jej odbiło się przykre zdumienie, bo ręka jego choć serdeczna słaba była i jakoś wiotka.

— — — — — — — — — — —

Ksiądz rozpoczął otwartą walkę z nauczycielem. Nie małą podnietą do walki był nowy lichtarz, który Wicek kupił do kościoła na intencję ożenku z Zośką i tłusty wieprzuś, którego na tę samą intencję upiekła panna Teresia z wyborną nadziewką.

Z kuratorjum przyjechał inspektor. Czoło niskie, nos spłaszczony, grube wargi i pełne, obwisłe policzki. Buldog. Wizytację rozpoczął od pokrzepienia się winkiem na plebanji. Potem udał się do szkoły.

Szereg zarzutów posypał się na nauczyciela. Za mało współpracuje z księdzem. Lekcje nie dość starannie opracowane. Dzieci mówią jeszcze bardzo kiepsko po polsku, bo używają gwary. Nauczyciel pozwolił sobie na skromną uwagę, że przecież powinno się szanować gwarę, bo tam są korzenie języka polskiego, bo nawet taki Żeromski... Inspektor żachnął się.

— Żeromski, jako zły nauczyciel narodu, nie jest żadną wyrocznią.

Nauczyciel słuchał cierpliwie.

Kiedy inspektor wyszedł przed szkołę stanęła przed nim delegacja Koła Młodzieży.

— Czego wy chcecie — zabulgotał wyniośle.

Ledwie raczył wysłuchać, a potem z pyskiem. Czarnemu Jaśkowi krew do głowy trysła. Łeb zadarł do góry i naprzód postąpił.

— A cóż my to do jaśnie dziedzica przyszli? Po łaskę my przyszli czy po darowiznę? Z naszego potu ta szkoła i z naszych ręcy! Czyś pan dygnitarz rosyjski? W Polsce jesteśmy i do urzędnika polskiego przychodzimy. Obowiązkiem pana — panie inspektorze, wysłuchać nas, a nie kazanie prawić. Myśmy już nie dzieci i nie trza nam z kiepska ojcowskich wyzwisk, ale rady a pomocy, żeby ta nową Polskę ludową budować!

— Ależ to bolszewizm — zabulgotał czerwony jak indor pan inspektor.

Kiedy nauczyciel wrócił do klasy i opadł na krzesło uczuł, że nogi krzesła się chwieją. Chwiała się jego posada.

— — — — — — — — — — —

Wicek coś ta świdrem w desce umyślnie dłubał, żeby czarnego Jaśka nie widzieć.

— Cóż tam majstrujesz — Wicek?

— Ii — nic...

— Pono się masz żenić?

— Jescem drużbów nie zmawiał.

— A czemuż ty tak od Koła Młodzieży stronisz?

— A cóż to się tak pytos?

— Idźże do dobrodzieja, zanieś ciele na ofiarę, pod nogi obejmij i proś, żeby ci Zośkę wyjednał — zaszydził Jasiek.

— Nie Twoja to sprawa.

— Hej! może być i moja. A wiedy, choćbyś księdza i Abramka do kowala posłał, nie wydolisz!

Odwrócił się na pięcie i gwizdnął. Wicek uwiesił się złym okiem u czarnej czupryny.

— — — — — — — — — — —

W tydzień po wizytacji późnym już wieczorem zapukali do biało heblowanych drzwi. Było ich troje. Gruby i łysy kierownik szkoły z sąsiedniej wsi, żona rządcy i nauczycielka z drugiej parafji, wysoka i piegowata jąkała. Wszyscy troje ze świeżo zorganizowanego komitetu „Obrony Boga i Ojczyzny“. Nie wiele czasu chcieli zająć. Przyszli tylko zawezwać do współpracy, do zjednoczenia wysiłków.

— Pan kolega młody i zadzierzysty — panie dzieju — mówił grubas. — Robota pójdzie jak z płatka. Trzeba ręce zakasać i raz przecie zgnębić tę przeklętą masonerję.

Nauczyciel patrzył na nich przez mgłę. Zmęczony był i wyczerpany. Nie oburzał się, nie wybuchnął. Był ze wszystkich sił wyprany. Człowiek z nawpół przetrąconym kręgosłupem.

— Trz-trzeba ko-koniecznie już zacząć akcję — jąkała energicznie piegowata dziewica.

— Pan chyba nie będzie — panie kolego — w sprzeczności ze swojemi zasadami.

— Oczywiście szanujemy cudze przekonania — zarzucał wędkę grubas.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SENATOR STANISŁAW POSNER

Z Krynicy i o Krynicy

Już trzeci list otrzymuję od przyjaciół z Krynicy. W tej liczbie jeden od przyjaciółki. Każdy pisze: Krynica jest śliczna, tylko przebywać w niej nie można. Kąpiele są jedyne w Polsce. Skuteczniejsze niż gdziekolwiekbądź w Europie. — Tylko korzystać z nich nie można. Przyjaciółka, jak zwykle niewiasty, z pretensjami ...do mnie. „Dlaczego nie ostrzegłeś. Z właściwą sobie męską przesadą naopowiadałeś niestworzone rzeczy o pejzażu Krynicy, o Zuberze, o kąpielach, o nowych łazienkach i t. d. Tylko zapomniałeś ostrzec ich...... tam nie jechać".

„Ślicznie tu jest jak nigdzie — pisze przyjaciel, wielki dygnitarz. — Ale brak wody. Dają jedną kąpiel na tydzień. Kuracjusze buntują się, piszą skargi, szybko oblegają wojewodę i mają rację!..."

Rzecz prosta, że mają rację. Człowiek chory szuka ratunku w wodach, które Opatrzność podarowała Polsce. Zamiast jeździć do Marienbadu, do Nauheim, do Vichy, do Spa, jedzie do Krynicy. Lekarz cuda opowiada o działaniu „Zubera", o wpływie kąpieli kwaso-węglowych. — Człowiek chory jedzie, ostatni grosz zbiera do sakiewki, ma tysiąc kłopotów ze znalezieniem mieszkania — wszystkie przeszkody przełamał. Wstaje rano, idzie do kąpieli i czeka kolei. Mija godzina, dwie, wreszcie myśli, że kolej przyszła na niego Słyszy: „niema wody. Może Pan jutro rano przyjdzie".

Początkowo myśli, że to złośliwość. Żąda służby. Oskarża administrację. Idzie skarżyć się lekarzowi. Każdy go pociesza, jak może. Przyrzeka, że nazajutrz będzie lepiej. Istotnie, po upływie kilku dni otrzymuje kąpiel. Szczęśliwy. Promieniejąc radością, chodzi po deptaku. Marzy o dalszych wycieczkach, wypytuje o ceny. Minęło kilka dni — przychodzi do łazienek i „niema wody!...". — Na psychologię kuracjusza wołanie to działa jak zapowiedź wybuchu wulkanu.

Sprawa jest prosta. Krynica została zbudowana przy pomocy bardzo małej ilości kapitału. Krynica musi być dzisiaj przebudowana kosztem wielu miljonów. Tych miljonów państwo dać nie może. Chciałoby rozłożyć fundusze, potrzebne na dłuższą ilość lat.

Trzeba wybierać: albo kuracjusz, albo oszczędność. Jeżeli chodzi o zdrowie kuracjusza, muszą się pieniądze znaleźć zaraz, jutro. A ponieważ ich niema i nie prędko będą, trzeba pożyczyć. Oczywiście, że każdy minister namyśla się dziesięć razy, zanim da zgodę na zaciąganie pożyczek zagranicą. Zazwyczaj namyślanie to kończy się prosto: brakiem pożyczki. Tak było w wielu już wypadkach. Agenci nasi szukają kapitału zagranicą, w Ameryce, w Anglji, w Szwajcarji, w Belgji. Po ciężkich trudach znaleźli, omówili procent, amortyzację. — Wydaje im się, że dokonali wielkiego dzieła, że przyszli z pomocą państwu. Ich propozycje stają się przedmiotem rozważań różnych komisyj ministerjalnych i międzyministerjalnych. I oto, pewnego dnia agent otrzymuje wiadomość, że jego projekt „nie wytrzymuje krytyki", że kapitaliści zagraniczni chcieliby się prędko bardzo wzbogacić, że państwo inwestycje wykona własnym przemysłem i środkami. Agent jest w rozpaczy, kapitalista zagraniczny, wściekły, grozi, że nigdy więcej nie będzie robił interesów z Polską. Zaś Krynica jest śliczna, tylko wody w niej nie ma.....

Nietylko wody. Zbudowano tam bardzo piękne nowe łazienki. — Tylko, że połowa łazienek jest czynna, zaś drugiej połowy nie sposób było wykończyć, bo nie było pieniędzy na inwestycje, potrzebne przy urządzaniu łazienek...

Rozumiem, że może nie być pieniędzy na pokazy naszych koni wyścigowych i znakomitych jeźdźców polskich zagranicą (taki wyjazd kosztuje podobno 30 tysięcy złotych jednorazowo). Rozumiem nawet, że może nie starczyć pieniędzy na udział w Olimpjadzie, albo na urządzenie takiego czy innego zjazdu zawodowego. Ale na te wszystkie sprawy pieniądze się zawsze znajdują, tylko ich niema na powiększenie Krynicy. Bogactwa balneologiczne polskie są olbrzymie — tylko eksploatować ich nie umiemy. Trzeba to sobie powiedzieć.

Krynica jest własnością państwową. Czy wolno nie wykorzystać własności państwa? Czy wolno nie eksploatować własności państwa? Rodzi się tu kwestja odpowiedzialności i nie sposób uwierzyć, że nie znajdzie się minister polski, który pewnego dnia powie: — nie spocznę, aż Krynicę podniosę do poziomu Marjańskich Łaźni, albo Vichy, albo Spa. Tam nie państwo eksploatuje bogactwa, wziął to w posiadanie swoje prywatny kapitał. Umiał włożyć w przedsiębiorstwo olbrzymie fundusze, urządzić łazienki na najwyższym poziomie sztuki. I widocznie nie traci na tym, tylko dobrze odrzuca dywidendy. — Nie wiem, kto rządzi Krynicą nie w sensie zarządu na miejscu, bo ten miejscowy zarząd czyni wszystko, co może, a może jeszcze więcej, ale w sensie władzy centralnej. Trzeba, żeby się władza centralna zajęła na serjo i w sposób decydujący ratowaniem Krynicy, w której „jest ślicznie, tylko wody nie ma"...

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Z rozbitej chadecji śląskiej

Z grupy poselskiej posła Korfantego w sejmie śląskim wystąpiła jedyna przedstawicielka kobieta, posłanka Szymkowiakówna, motywując swój krok wyłamaniem się grupy Korfantego z pod władzy naczelnej stronnictwa chrześcijańsko - demokratycznego w Warszawie.

Umowa angielsko-francuska

O OGRANICZENIU ZBROJEŃ MORSKICH

Pisma zagraniczne zastanawiają się, dlaczego ta umowa akurat teraz przyszła do skutku. Wyjaśniają, że stało się to w związku z podpisać się mającym w b. miesiącu paktem Kelloga, mianowicie, że Anglja i Francja chcą dać dowód, że robią oszczędności wojskowe, aby na tej podstawie skłonić Amerykę do ustępstw w sprawie długów międzysojuszniczych. W Paryżu i Londynie pospieszono się z zawarciem umowy, aby na najbliższej — niewiadomo, której z rzędu — konferencji rozbrojeniowej w Genewie wystąpić z faktem dokonanym i dać tem dowód, że traktują rozbrojenie poważnie, nie zaś — jak sceptycy sądzą — jako komedję dla zamydlenia opinji publicznej oczu.

* * *

Wiedeń, 2 sierpnia (PAT). Wedle doniesień dzienników z Londynu odbyć się mają pomiędzy Briandem, Chamberlainem a delegatami Włoch i Japonji z okazji podpisania paktu przeciwwojennego (Kelloga) rokowania, dotyczące zwołania morskiej konferencji rozbrojeniowej na podstawie angielsko-francuskiego kompromisu. (Patrz artykuł „Komedja rozbrojeniowa" na stronie 1).

Czas odnowić przedpłatę na sierpień

M. ZOSZCZENKO *)

ROZKOSZE KULTURY

(Przekład Haliny Pilichowskiej)

Zawsze byłem zwolennikiem poglądów władz centralnych. Nie protestowałem nawet wtedy, gdy w okresie wojennego komunizmu wprowadzano nep. Nep.**) niechaj będzie nep. Lepiej wiecie, czego nam trza.

A jednak przy wprowadzaniu nepu okropnie mi serce tłukło. Jakgdybym przeczuwał niektóre jaskrawe zmiany.

Przyznać trzeba, że podczas wojennego komunizmu było więcej swobody pod względem kultury i cywilizacji. W teatrze, na ten przykład, można było całkiem swobodnie nie rozbierać się. Siedzi sobie człek w tem, w czem przyszedł. To był postęp.

A kwestja kultury — to sobacza kwestja. Choćby na ten przykład — rozbieranie się w teatrze. Niema o czem gadać, bez paltotów publika, rozumie się, korzystniej wygląda — i ładniej niby i szykowniej. Lecz to, co dobre w krajach burżuazyjnych, bokiem nam czasem wyłazi.

Towarzysz Łoktiew i dama serca jego, Niusza Koszelkowa, spotkali mnie w tych dniach na ulicy. Spacerowałem, a może — nie pamiętam już tego— szedłem zwilżyć sobie krzynę gardło.

Spotykają i zaczynają mnie namawiać.

— Gardło, — powiadają — Wasylu Mitrofanowiczu, — nie zając — nie ucieknie wam. Macie je zawsze przy sobie, zdążycie je jeszcze przepłukać. Lepiej chodźmy dziś do teatru. Dają dziś — „Przy kominku".

Namówili mnie, jednem słowem, na ten teatr, niby że to wypada spędzić kulturalnie wieczór.

Przyszliśmy, rozumie się do teatru. Kupiliśmy, rozumie się, bilety po rubel trzydzieści. Wchodzimy po schodach. Naraz każą nam wracać. Rozbierać się każą.

— Paltoty — powiadają — zdymajcie.

Łoktiew, rozumie się, z damą momentalnie zrzucili palto. A ja, rozumie się, stoję zadumany. Akurat w ten wieczór narzuciłem palto na nocną koszulę. Marynarki nie miałem. I czuję, kochani, że nieporęcznie mi jakoś zdejmować. „Poprostu, — myślę — zrobi się zaraz skandal". Grunt — koszula, uważacie; nie można powiedzieć, że była brudna. Koszula jeszcze nie zupełnie brudna. Lecz, rozumie się, od płaszcza przyszyty na kołnierzyku, wielgachny guzik. „Wstyd, — myślę — z takim wielgachnym guzikiem włazić do foyer".

Powiadam więc:

— Poprostu, — powiadam, — towarzysze, nie wiem, co począć. Jestem dziś marnie ubrany. Nieporęcznie mi jakoś zdejmować palto. Bądź co bądź są tam szelki i koszula dość ordynarna.

Towarzysz Łoktiew powiada:

— Pokaż się.

Odpinam palto. Pokazuję.

— Tak — powiada, — niema co, piękny widok...

Dama też, rozumie się, popatrzyła i powiada:

— Pójdę, — powiada — lepiej do domu. Nie mogę, powiada, ścierpieć, żeby kawalery obok mnie w samych tylko kalesonach paradowały. Tego brak jeszcze, — powiada, — by kalesony na spodnie przypinali. Nie bardzo, — powiada — przystoi wam w takim stanie chodzić do teatru.

Powiadam:

— Nie wiedziałem, że po teatrach będę chodził, — a to głupia baba. A może marynarkę rzadko tylko wkładam. Oszczędzam może — co wtedy?

Zaczęliśmy zastanawiać się, co począć. Łoktiew, drań, powiada:

— Już wiem. Zaraz ci, Wasylu Mitrofanowiczu, dam wsoją kamizelkę. Wdziejesz moją kamizelkę i będziesz w niej paradował, jakgdyby ci w marynarce było zbyt gorąco.

Odpiął marynarczynę, zaczął macać i szperać we wnątrzu.

— Rany boskie. — powiada. — sam dziś jestem bez kamizelki. Dam ci za to, powiada, zaraz krawat, bądź co bądź przyzwoiciej będzie. Owiąż szyję i chodź tak, jakgdyby ci było gorąco.

Dama powiada:

— Dalibóg, — powiada, pójdę lepiej do domu.

W domu jestem jakoś, powiada, spokojniejsza. Bo to, powiada, jeden kawaler prawie w kalesonach, a drugi zamiast marynarki ma — krawat. Niechby, — powiada, — Wasyl Mitrofanowicz poprosił, by mi pozwolono wejść w palcie.

Prosimy, błagamy, rozmaite związkowe pokazujemy książeczki — nie puszczają.

— To nie dziewiętnasty — powiadają — rok, by siedzieć sobie w paltotach.

— No, — powiadam, — nic nie poradzimy. Widzi mi się, kochani, że trza będzie więc się do domu.

Gdy jednak pomyślę, że zapłacono rubel trzydzieści, nie mogę się ruszyć — nogi mi odmawiają posłuszeństwa.

Łoktiew, drań, powiada:

— Wykombinowałem — powiada — odepnij-no szelki, — będzie je dama nieść zamiast torebki. A sam idź śmiało tak, jak jesteś: udawaj, że to

*) Ze zbiorku p. t. „Pan Wydawca" nakł. Tow. Wyd. „Rój" (w druku).

**) Skrót: nowa ekonomiczna polityka.

Poezja i malarstwo polskie na Olimpjadzie

K. Wierzyński laureatem. — Skoczylas nagrodzony

Amsterdam, 2 sierpnia. (PAT). Wczoraj został rozstrzygnięty konkurs Olimpijskiej Wystawy Artystycznej. Polska otrzymała pierwsze miejsce w dziale poezji za tomik poezji Kazimierza Wierzyńskiego „Laur olimpijski".

W dziale malarstwa Polska otrzymała 3-cie miejsce za drzeworyt Skoczylasa „Łucznik".

W innych działach Polska nie otrzymała miejsca.

—ooo—

Jak walczą w Amsterdamie

Bieg na 10 kilometrów

Łódzki „Głos Polski" otrzymuje z Amsterdamu nast. korespondencję:

Największą sensacją pierwszego dnia igrzysk olimpijskich był bezwzględnie bieg na przestrzeni 10.000 metrów. Po 5—6 godzin oczekiwały cierpliwie tłumy w stadjonie na ewenement sportowy. Swą siłę atrakcyjną zawdzięczał ten bieg tej samej trójce, która już w 1924 roku w Colombes pokazała światu niezapomnianą w historji olimpjad walkę. Znowu Ritola, Nurmi i Wide! Znowu walka, która przejdzie do historji.

Gęsto stłoczeni stoją mistrzowie 22 krajów. — Strzał startera rozlega się donośnie w kościelnej wprost ciszy stadjonu. Jeszcze cała publiczność wypatruje numery na piersiach, a już numer 439 wysuwa się na czoło: Beawes (Anglja) prowadzi przez pierwsze 400 metrów. Ale tylko przez krótki czas przypada mu ten zaszczyt w udziale, gdyż Nurmi oddziela się od stawki i zajmuje trzecie miejsce, wlokąc jakby za sobą całą grupę. Po zakręcie Ritola wychodzi na front. Ale stawka wciąż jeszcze jest niespokojna. Jeszcze nie zostało uzgodnione tempo, bowiem żaden z wielkich nie chce przepuścić konkurentów. Niebawem biegnący wyciągają się w jednoosobowy łańcuch. Nurmi, Ritola, Beawes — oto porządek czołowej grupy. Angielska publiczność dopinguje swego ziomka i rzeczywiście przy 1.200 metrach wysuwa się on znowu na pierwsze miejsce. Ale ani na sekundę nie zmienia się tempo obydwuch Finlandczyków i Szweda. Niby nie zwalczona maszyna posuwają się rytmicznie naprzód.

Amerykanin Ray wysuwa się znowu i wypracowuje sobie trzecie miejsce. Coraz większa staje się odległość między tą czwórką i pozostałymi zawodnikami. Po 2.000 metrów Amerykanin trzyma się jeszcze, ale potem los jego jest przypieczętowany. Jakby zlutowani w jedną grupę biegną wciąż Ritola, Nurmi i Wide. Atak ambitnego Anglika Beawesa zostaje znowu odparowany. Przedstawiciele północy nie uważają go za groźnego przeciwnika. Tylko oni w trójkę uważają siebie nawzajem za przeciwników; a Nurmi chce poza wszystkiem naprawić porażkę, jaką poniósł od Widego. Ma się wrażenie, że Nurmi hamuje się. Nie patrzy on na zegarek, gdyż ma u boku nie satelitów, a wytrwałych przeciwników, którzy na równi z nim pretendują do olimpijskiego zwycięstwa.

Coraz bardziej wydłuża się łańcuch zawodników. Coraz więcej biegaczy traci okrążenia. Tylko najbliżsi widzą ich wogóle. Oczy większości widzów patrzą wyłącznie na trójkę Ritola — Nurmi — Wide.

Jeszcze raz Anglik Beawes próbuje się przebić, poczem jest definitywnie skończony. Amerykanin Ray również musi skapitulować.

Po 3.000 metrów odległość między nim a czołową trójką wynosi 9 sekund. Nietylko, że biegną oni razem, jak trzej bracia, ale pozatem wszyscy noszą biało-niebieskie kostjumy. Te barwy przykuwają magnetycznie wszystkie spojrzenia. Niepostrzeżenie przechodzi wiele heroicznych walk, staczanych między poszczególnemi grupami na drugim planie. Dla całego szeregu zawodników był to „bieg ich życia". A jednak nie zwracano na nich uwagi, ponieważ trójka asów walczyła na czele biegu.

Jeszcze 10 okrążeń! Czyż obraz walki nie ulegnie żadnej zmianie? Z zaciśniętemi wargami biegnie Nurmi za Finlandczykami. Zbliża się zakręt przy celowniku i los Widego rozstrzyga się. Niewiarogodne tempo dwuch północnych fenomenów długodystansowych wyczerpuje go. Wide się poddaje.

Jeszcze 7 okrążeń! Wciąż ten sam obraz. Gorączka opanowuje tłum. Tysiące siedzą z zapartym oddechem; są zupełnie wyczerpani wysiłkiem, jakiego wymaga śledzenie biegu. Tysiące innych gestykulują, jak dzicy, na swych miejscach. Sztandary, czapki i chusteczki powiewają... a na dole biegną dwaj przeciwnicy z jednego kraju, z jednej ojczyzny.

Jeszcze 6 okrążeń! Gwieździe Ameryki Joemu Ray grozi niebezpieczeństwo utraty całego okrążenia. Jakaś jakby tajemna siła unosi Finlandczyków. Jeszcze zwiększają tempo i Amerykanin traci okrążenie.

Jeszcze 2.000 metrów! Daleko w tyle za Finlandczykami odpadają kolejno inni biegacze. A na czele wszystko trwa w równomiernym rytmie... niezwyciężony tandem Ritola - Nurmi sunie ku zwycięstwu. Żaden z nich nie ufa drugiemu. Nurmi nie ustępuje ani centymetra. Niesamowite uczucie opanowuje Ritolę: nie zna on minuty ani sekundy ostatecznego ataku przeciwnika. Kiedy Nurmi zaatakuje? Oto pytanie, przechodzące z ust do ust. Ritola - Nurmi! Okrzyki tłumu wybiegają daleko po za mury stadjonu.

Niesłychane podniecenie podsycają sygnały, zwiastujące rozpoczęcie ostatniej rundy. Jeszcze tylko 300 metrów i wciąż jeszcze nie ma rozstrzygnięcia. Nagle... krzyk z tysięcy piersi napełnia stadjon... wszyscy zrywają się z miejsc... o... o... Nurmi!, Nurmi! Największy szybkobiegacz współczesny rozpoczyna finisz i... biedny, biedny Ritola! Przez 9.900 metrów torował drogę przeciwnikowi. A teraz, gdy trzeba tylko wyciągnąć rękę po laurowy wieniec, zwalcza cię żelazna wola i dobre obliczenie.

Biegną równolegle. Ale jest mgnienie oka i Nurmi wysuwa się na czoło. Upragnionego zwycięstwa nikt mu już nie wyrwie. W nowym olimpijskim czasie rekordowym przerywa po chwili taśmę u celu. I, nie zwracając uwagi na entuzjazm tłumów, zbiera pod pachę manatki, jakgdyby nic się nie stało. Zręcznie wymija reporterów filmowych, ucieka od tłumu i znika w podziemnem przejściu, które prowadzi na ulicę, bez spojrzenia, bez słowa. Dla niego w tej chwili świat nie istnieje.

Ale na maszcie olimpijskim pojawia się flaga Finlandji, dla której trenował, walczył i zwyciężył Paavo Nurmi.

St. Nowicz.

letnia koszula „apasz" i że ci w niej, jednem słowem, okropnie gorąco.

Dama powiada:

— Róbcie sobie, co chcecie — szelek nie będę niosła. Nie poto, —powiada — chodzę do teatru, żeby trzymać w rękach męskie przedmioty. Niech sobie Wasyl Mitrofanowicz sam niesie lub wsadzi w kieszeń.

Zrzucam palto. Stoję w koszuli, jak jaki psubrat.

A zimnisko całkiem psie. Dygocę i zęby mi poprostu szczękają. Publiczność wytrzeszcza gały.

Dama powiada:

— Prędzej, łajdaku, odpinaj szelki... ludziska się przecież kręcą. Jak Boże kocham, najlepiej pójdę sobie zaraz do domu.

Trudno mi przecież tak zaraz odpiąć. Zimno mi. Może palce nie słuchają się i nie odpinają odrazu. Próbuję przecie.

Doprowadzamy się jako tako do ładu i siadamy na swych miejscach.

Pierwszy akt mija pomyślnie. Zimnisko tylko dokucza. Przez cały akt gimnastykuję się.

Podczas antraktu sąsiedzi z tyłu robią nagle skandal. Wołają administrację. Wskazują na mnie.

— Damy, — powiadają, — nie życzą sobie patrzeć na nocne koszule. To je, — powiadają — żenuje. A przytem — powiadają — ten psubrat wierci się przez cały czas na krześle.

Powiadam:

— Wiercę się, bo mi zimno. Spróbujcie sami posiedzieć w koszuli. Sam — powiadam — chłopcy, nie jestem zadowolony. Co robić?

Wloką mnie, rozumie się, do kancelarji. Spisują wszystko dokumentnie.

Potem puszczają.

— Teraz, — powiadają — trza będzie trzy rubelki odżałować na karę.

A to chryja! Ani się człek spodziewa, skąd go czeka przykrość.

—ooo—

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Antymałżeński humor klerykalny

Jak wiadomo, licytujący się wzajem na punkcie klerykalizmu — endecy i chadecy obstają za nierozerwalnością małżeństwa, choćby im przytaczano przykłady takich związków małżeńskich, które przypominają pożycie dwojga dzikich zwierząt, w jednej zamkniętych klatce... W odpowiedzi mają jeden wyraz: Sakrament. Rzecz święta — nietykalna! — Niech w świecie masońskim istnieją rozwody, w Polsce dla nich miejsca nie ma!

Wskazywaliśmy równocześnie na obłudę prasy endeckiej, której jeden z brylantów — „Kurjer Poznański" — dzień w dzień np. zarobkuje na ogłoszeniach „matrymonjalnych", gdzie amatorowie ożenku, czy... luźnych przygód miłosnych, wzajem się wabią opisem swojej urody, czy jeszcze chętniej wyliczaniem swoich dochodów... Trzeba przyznać, że teraz „Kurjer Poznański", któremu wytykaliśmy bardzo szpetne wybryki, unika zbyt jaskrawych — niemal kuplerskich anonsów w tej rubryce. Ale przewinie się tam czasem jeszcze ogłoszenie takie, gdzie jakiś młodzian cynicznie oznajmia, iż poszukuje żony, której wiek i stan są mu obojętne... Więc nieobojętnym jest — tylko pieniądz!

Ale obok takich kupieckich ofert na... sakrament, którym patronuje pobożny dziennik w najpobożniejszym Poznaniu, bardzo nicuje małżeństwo — humor endecko-klerykalny.

Stałą rubrykę humoru prowadzą: endecka „Gazeta Warszawska" i chadecki „Głos Narodu". — Pierwszy zwłaszcza z tych dzienników swojemi w dodatku lichemi dowcipami, zajmuje się uporczywie ośmieszaniem i dyskredytowaniem małżeństwa.

Oto kilka próbek, do których dorabiane bywają ilustracje:

Żona, bijąca męża: „Jeszcze jedno słowo i zostanę wdową!"

Na wojence — Ja zostałem żołnierzem, bo lubię wojnę, no i jestem kawalerem. — A ja poszedłem na wojnę, bo jestem żonaty i pożądam spokoju.

Względność szczęścia (Rysunek przedstawia czołgającego się beznogiego człowieka i dwóch przypatrujących mu się zdrowych mężczyzn) — Szczęśliwy człowiek (odzywa się jeden) — Jakto! Nie ma przecież nóg. — No właśnie nie ma też i żony.

Szef i podwładny. — Nie mogę panu dać teraz urlopu. — To może dostanę zaliczkę i wyślę żonę na urlop. Bo widzi pan dyrektor, jednak muszę odpocząć.

Do tych próbek endeckiego humoru — jakże lichego! — dodamy próbkę chadeckiego wykpiwania małżeństwa:

Żona: Chciałabym naprawdę wiedzieć, czy wszyscy mężczyźni są tacy głupi, jak ty. — **Mąż:** Napewno nie; pomyśl tylko, ilu z nich jest kawalerami.

Oczywiście, gdyby te dowcipy były lepsze — nie tak beznadziejnie płaskie i gdyby szykanowaniem małżeństwa nie zajmowały się pisma, okpujące obłudą w kwestji małżeńskiej, nie wytykalibyśmy im tej metody w ich „humorze": humor bowiem ma specjalne prawa; wolno mu nie znać respektu nawet wobec uznanych powag.

—ooo—

Związki i zgromadzenia

TUR ODDZIAŁ ZWIERZYNIEC, ul. Królowej Jadwigi 22. W piątek 3 sierpnia o godz. 7 wieczorem odczyt prof. Korolewicza p. t.: **Co kryje się pod mogiłą Kościuszki.** Dla gości wstęp 10 gr., dla członków TUR wstęp wolny.

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW ELEKTROTECHNICZNYCH odbędzie się w niedzielę 5 sierpnia o 3 popołudniu w sali szoferów plac Matejki 4. Na porządku dziennym sprawa spółdzielni.

ZABAWĘ LUDOWĄ urządza Ognisko pocztowców w niedzielę 5 bm. w parku ludowym na Panieńskich Skałach z tańcami i niespodziankami. Wstęp 50 groszy. Dostęp od Przegorzał przez Las Wolski i od Woli Justowskiej przy byłej kawiarni Bisanca. Początek o godzinie 2 popołudniu.

II ZGROMADZENIE PARTYJNE W MIELCU. Komitet miejscowy PPS w Mielcu zwołuje na niedzielę 5 bm. do lokalu Związku zawodowego pracowników fizycznych drugie zgromadzenie członków i sympatyków PPS w ważnych sprawach organizacyjnych i politycznych.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 3 sierpnia.

S. p. Władysław Szajnocha

We środę o godzinie 10 przedpołudniem zmarł w Jaworzu koło Bielska, na Śląsku Cieszyńskim, **Władysław Szajnocha**, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Śp. Władysław Szajnocha, syn znakomitego historyka Karola Szajnochy, urodził się w r. 1857 we Lwowie. Tamże ukończył politechnikę. Następnie udaje się na dalsze studja przyrodnicze do Wiednia, gdzie uzyskuje w r. 1800 stopień dr. filozofji i poświęca się studjom geologji i paleontologji. W roku 1882 zostaje docentem geologji na Uniwersytecie Jagiellońskim. W trzy lata później zostaje profesorem nadzwyczajnym. — Rok 1886 stanowi datę przełomową w jego życiu. W tym to bowiem roku powstaje w Krakowie Instytut Geologiczny pod jego kierunkiem. Jest to pierwszy dla nauki geologji zakład na ziemiach polskich.

Prof. Szajnocha całą swą wiedzę i doświadczenie, zdobyte w Instytucie Geologicznym w Wiedniu, oddaje nowemu zakładowi, który rozwija się coraz bardziej. Zbiory jego i środki naukowe rosną stale. Gabinet geologiczny kompletuje pod jego kierunkiem jedno z najcenniejszych zbiorów okazów geologicznych i paleontologicznych. Zbiory te dotyczą całych Karpat, Tatr, Pienin, Ziemi Krakowskiej, Śląska, Kieleckiego i Podola. Dalej prof. Szajnocha gromadzi cenne okazy flory i fauny, znalezione w soli. Gabinet może się pochlubić największą biblioteką geologiczną na ziemi polskiej, ogromnym zbiorem kartograficznym. 40-letni rozwój gabinetu geologicznego jest ściśle związany z pracami Władysława Szajnochy, który pracuje na polu geologji, wydając „Studja geologiczne", „W Karpatach", „W Galicji zachodniej" (1884—86), „Źródła mineralne Galicji" (1891), — „Płody kopalne Galicji, ich występowanie i zbytkowanie" (1894), „Powietrze, jako czynnik geologiczny" (1901), „Atlas geologiczny Galicji" (1901—1906), „O pochodzeniu oleju skalnego w Wójczy w Królestwie Polskiem".

Prof. Szajnocha był członkiem Akademji Umiejętności w Krakowie, oraz członkiem szeregu zagranicznych towarzystw geologicznych. Prace jego zyskały światową sławę. Pod kierunkiem śp. Szajnochy kształciło się wielu wybitnych geologów polskich, asystentem śp. Szajnochy był tragicznie zmarły przed dwoma miesiącami dr. Władysław Żelechowski, jeden z wybitniejszych młodych geologów polskich.

Nauka polska traci w Zmarłym jednego ze swych najwybitniejszych przedstawicieli.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 4 bm. w Jaworzu na Śląsku Cieszyńskim.

—ooo—

DESZCZ. Po wcale niegroźnej burzy, jaka przeszła we środę wieczorem nad Krakowem, ochłodziło się w dniu wczorajszym, gdyż termometr wskazywał tylko 17 stopni C ciepła. Cały dzień niebo było zakryte chmurami, a od czasu do czasu padał drobny deszczyk. Ostatnie deszcze zbawiennie wpłynęły na roślinność w ogrodach i na plantach. Przynajmniej zniknął kurz — spłukany przez ulewę z liści, okazując je we właściwej zielonej barwie. Na ulicach niema również kurzu, tak, że można swobodnie spacerować, nie narażiwszy się na połykanie pyłu ulicznego, jaki unosił się w wielkich ilościach po ulicach i placach miejskich. Wogóle zadowolenie panuje ogólne wśród ludności z dobrodziejstwa deszczu. Może jarzyny więcej się rozrosną, a także trawy, których odczuwa się brak dla bydła i koni.

RESTAURACJA GMACHU KRAKOWSKIEGO SĄDU OKRĘGOWEGO KARNEGO. W ostatnich dniach otrzymało prezydjum sądu okręgowego karnego w Krakowie dotacje na wykończenie naprawek w gmachu sądowym, które rozpoczęto jeszcze w lecie ubiegłego roku. Obecnie remont polega na naprawie zupełnie zniszczonych obramowań okiennych, — oraz na wstawieniu nowych drzwi do sal sądowych i na odmalowanie kilku zniszczonych pokoji kancelaryjnych. Odnowienie sądu ukończone zostanie z początkiem września. Zaznaczyć należy, że więzienia, znajdujące się w tym samym gmachu, nie będą odnawiane, gdyż zarząd więzień odgraniczony jest na podstawie nowej ustawy o więziennictwie od władz sądowych. Na odnowienie więzień niema kredytów, mimo, że są tak zniszczone, iż dwa oddziały cel więziennych musiano zamknąć, gdyż grożą zawaleniem. Spodziewamy się, że tak piekąca sprawa postawienia pałacu sprawiedliwości i więzień w Krakowie, o co tutejsze władze i Rada miejska od szeregu lat zabiegają, zostanie może wreszcie załatwioną.

Szpieg Turek i jego spólnicy wywiezieni z Krakowa do Warszawy

W sprawie afery szpiegowskiej, jaka miała miejsce w krak. dyrekcji kolei przed kilku miesiącami, dowiadujemy się następujących szczegółów. Jak wiadomo aresztowano wtedy **Stanisława Turka, Rudolfa Idzikowskiego, Mieczysława Mroza urzędników kontr. dyrekcji kolei, oraz Kazimierza Chrobaka i Wojciecha Sudłę pośredników handlowych.** Śledztwo w tej sprawie toczyło się w krak. sądzie okręgowym karnym, a **prowadził je sędzia śledczy dr. Świądrowski.** Przed kilku dniami **władze sądowe w Warszawie poleciły przewieść wszystkich oskarżonych w tej sprawie do więzień warszawskich i przekazać dalsze śledztwo tamtejszemu sądowi.** Sąd warszawski wyznaczył do dalszego śledztwa sędziego do szczególnych poruczeń dr. Lukemburga. Przed kilku dniami pod silną eskortą w osobnym wagonie przewieziono wszystkich oskarżonych ze Stanisławem Turkiem na czele do Warszawy. Na dworzec przewieziono z więzień przy ul. Kanoniczej oskarżonych skutych w kajdany w specjalnej karetce samochodowej w asyście 6 policjantów. Jak wiadomo jest to głośna sprawa wydania przez oskarżonych, a właściwie specjalnie przez Turka tajnych dokumentów kolejowych jednemu z ościennych państw. Na aresztowaniu wymienionych pięciu osobników, afera szpiegowska została zlikwidowana.

—ooo—

Aresztowanie drugiego urzędnika Izby skarb. w aferze Korneckiego

W dalszym śledztwie, w sprawie defraudacji popełnionej w Izbie skarbowej w Krakowie przez **Jerzego Korneckiego rewidenta skarbowego, wyszło na jaw, że spólnikiem jego był Joachim Kwolek, również urzędnik Izby skarb. Kwolek przebywał w ostatnich czasach na urlopie w Makowie.** Na polecenie prokuratora **aresztowano Kwolka i przywieziono go przed dwoma dniami do** Krakowa, a po wstępnem śledztwie policyjnem, odstawiono do więzień sądowych. Dotąd w więzieniach sądowych w tej sprawie przebywają: **Jerzy Kornecki, główny sprawca malwersacyj, Leon Galiszkiewicz, majster murarski, który podejmował na sfałszowane czeki przez Korneckiego pieniądze w PKO, Rudolf Wasina, skrzypek z kawiarni „Zakopane" i ostatnio aresztowany Joachim Kwolek, urzędnik skarbowy. Aresztowany przed kilku dniami w związku z tą aferą kupiec krakowski Leib Gostkowitz, został wczoraj na** polecenie prokuratora wypuszczony na wolność, gdyż śledztwo przeciw niemu nie wykazało dowodów uczestnictwa w sprzeniewierzeniu. Gostkowitz udzielał tylko wysokiego kredytu Korneckiemu za materjały na ubrania, za które Kornecki płacił Gostkowitzowi fałszywemi czekami skarbowemi, tłumacząc kupcowi, że czeki te otrzymuje, jako djety za pracę pozaurzędową.

Wczoraj przybyła do Krakowa z Warszawy komisja skarbowa, która rozpoczęła badanie ksiąg w Izbie skarbowej.

W śledztwie Kornecki zeznał, że defraudację, popełnioną przez szereg lat ułatwił mu zupełny brak kontroli. Dotąd stwierdzono definitywnie na podstawie skontrolowanych już ksiąg i sfingowanych czeków skarbowych, **że Kornecki sprzeniewierzył 29.000 zł. Nie jest to jednak kwota ostateczna, gdyż według przypuszczeń sprzeniewierzenie na szkodę państwa przekroczy 40.000 zł.**

Kornecki przebywał zwykle w kawiarni „Zakopane" na plantach koło dworca i w Teatralnej, gdzie na zabawach trwonił zdefraudowane pieniądze. Afera cała zatacza coraz szersze kręgi.

Środki ochronne przeciw chorobom zakaźnym u zwierząt

Ze względu na obecny stan zaraźliwych chorób zwierzęcych i wobec niebezpieczeństwa zawlekania i rozwlekania tych chorób województwo zarządza aż do odwołania co następuje: Zwierzęta przeznaczone do obrotu muszą być zaopatrywane w świadectwa pochodzenia wydane w miejscu pochodzenia zwierząt przez organa do tego uprawnione na drukach pobranych od władzy politycznej powiatowej i opiewające na imię i nazwisko ich posiadacza.

Świadectwa takie mają być wypełniane jak najdokładniej we wszystkich rubrykach w ten sposób, aby tożsamość zwierząt każdym razem dała się sprawdzić, przyczem dla zwierząt jednokopytowych i bydła rogatego wymagane są świadectwa dla każdej sztuki osobno dla innych zwierząt wystarczają zbiorowe świadectwa miejsca pochodzenia, które jednakowoż wydawać można jedynie dla zwierząt tego samego gatunku i należących do tego samego posiadacza.

Świadectwo miejsca pochodzenia jest ważne na przeciąg dziesięciu dni.

Zwierzęta wprowadzane w obrót bez przepisanego świadectwa miejsca pochodzenia, albotez ze świadectwem nieważnem z powodu przedawnienia, niedokładnego opisu i wogóle za świadectwem nieodpowiadającem obowiązującym przepisom mają być kwestjonowane i nie mogą być dopuszczane na targi. Rzeźnie i targowiska (miejsca spędu zwierząt) mają być zaopatrzone w takie urządzenia i tak utrzymywane, aby było zabezpieczone prawidłowe przeprowadzenie nadzoru weterynaryjnego jak również, by te obiekty dały się szybko i gładko oczyszczać i odrażać.

Grzebowiska, rakarnie, zakłady utylizacyjne, garbarnie i inne przedsiębiorstwa przerobu zwłok zwierzęcych i surowców zwierzęcych winny być tak położone, urządzone i utrzymywane, aby nie dawały powodu do roznoszenia zaraźliwych chorób zwierzęcych.

Handlem zwierzętami jednokopytowemi (końmi, osłami i zwierzętami racicowemi) zajmować się mogą tylko osoby, które posiadają do tego uprawnienia przemysłowe.

Osoby uprawnione do handlu zwierzętami mogą do nabywania zwierząt posługiwać się pomocnikami o ile ci pomocnicy uzyskają od władzy politycznej osobne upoważnienie.

Handlarze zwierzętami obowiązani są na żądanie każdego organu kontrolnego legitymować się.

Handlarzy i pomocników nie posiadających wszystkich wymaganych warunków, jak również wszelkiego rodzaju przekupniów i pośredników w handlu należy bezwarunkowo wykluczać od handlu na targach i jarmarkach.

Handlarze zwierzętami obowiązani są przechowywać paszporty na zwierzęta przeznaczone na handel w miejscu, gdzie te zwierzęta są pomieszczone tak, aby na żądanie każdego organu kontrolnego mogły być natychmiast okazane.

Rzeźnikom i masarzom wolno zwierzęta przeznaczone na rzeź umieszczać tylko w stajniach znajdujących się w obrębie rzeźni lub stajniach osobno na ten cel urządzonych i przez władzę polityczną powiatową uznane za odpowiednie.

Zakaz ten nie odnosi się do rzeźników i masarzy w wypadkach zakupna na obejściach lub pastwisku zwierząt, które mają być poddane rzezi z konieczności.

Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą surowo.

—ooo—

NABOŻEŃSTWO ZA DUSZĘ Ś. P. ADAMA ASNYKA. Wczoraj w 31 rocznicę śmierci znakomitego poety śp. Adama Asnyka, b. prezesa TSL, odbyło się solenne nabożeństwo żałobne w grobie zasłużonych na Skałce. W nabożeństwie wzięli udział: prezes TSL i wiceprezydent miasta Krakowa Ostrowski, przedstawiciele stowarzyszeń oświatowych i kulturalnych i młodzież skautowska.

ZMARŁ WE WIESBADENIE 27 lipca architekt Zygmunt Langrod, przeżywszy lat 66. Zmarły pochodził z Krakowa. Po ukończeniu studjów na politechnice we Wiedniu pracował jako architekt zrazu we Wiedniu, potem w Abacji, Akwisgranie i Kolonji, a następnie przez długie lata we Wiesbadenie, gdzie szereg monumentalnych gmachów jest dziełem jego pomysłu i wykończenia. Pogrzeb odbył się we Wiesbadenie 1 bm.

PRZYPADKOWY ALARM POŻARNY W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. W czasie przeprowadzania rekonstrukcji instalacyj elektrycznych w miejskim teatrze im. J. Słowackiego, nastąpiło przypadkowe pociśnięcie guzika alarmowego straży pożarnej. Na miejsce wyjechał pluton straży, który po stwierdzeniu przypadkowego alarmu wrócił do koszar.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Straszewskiego, gdzie w bramie domu pod l. 9, targnęła się na swoje życie 18-letnia Róża Sikorska. Desperatka wypiła większą ilość jodyny. Interwenjującemu lekarzowi dyżurnemu pogotowia odmówiła wszelkich informacyj, gdzie mieszka i co skłoniło ją do desperackiego kroku. Lekarz przepłukał Sikorskiej żołądek, poczem przewiózł ją do szpitala.

WOJNA Z POLICJANTEM. Józef Głazowski (lat 30) i Anna Marszewska (lat 27), targnęli się na policjanta — słowem chcieli go pobić. Policjant doprowadził oboiga „pod Telegraf“. Będą oni odpowiadać za ten czyn przed sądem.

NOWI LOKATORZY „POD TELEGRAFEM“. W hotelu „pod Telegrafem“ umieszczono 21-letniego Wł. Sułka za usiłowane włamanie do mieszkania p. Wieczorkowej przy ul. Ks. Józefa 110. Również dostał pokoik hotelowy 24-letni Abraham Tenenbaum za kradzież 10 teczek skórzanych w sklepie p. Frącza przy ul. Florjańskiej 17. — W osobnej celi pomieszczono 23-letnią Annę Ziarkowską, która skradła portfel z kwotą 207 zł.

NIEBEZPIECZNY KINIARZ. Organa śledcze aresztowały Marjana Buczka, lat 17, za włamanie do lokalu kina „Promień“. Buczka po przeprowadzeniu dochodzeń odstawiono do więzień sądowych w ślad za aresztowanym jego spólnikiem Tadeuszem Werschlerem, lat 16. W toku dochodzeń obaj aresztowani przyznali się do włamania z tem, że skradzionemi pieniądzmi podzielili się na dworcu osobowym, skąd Buczek odjechał zaraz do Przemyśla i tam się ukrywał, a kiedy zabrakło mu pieniędzy, powrócił do Krakowa.

WYKRĘCIŁ SIĘ... OWSEM. Józef Lewiński, zamieszkały przy ul. Żółkiewskiego 22, zgłosił w policji, że na ulicy namówił go nieznany mu osobnik na kupno 20 metrów owsa, a gdy Lewiński dał owemu osobnikowi zadatek 170 złotych, osobnik ten z otrzymanym zadatkiem zbiegł.

JAK TO BYWA W SZYNKU. Aleksander Sikora z Woli Duchackiej zgłosił w policji, że w szynku Winera przy ul. Miodowej skradziono mu portfel z kwotą 110 złotych.

KRADZIEŻE. Katarzyna Irlikowa, zamieszkała przy ul. Dietla, zgłosiła w policji, że skradziono jej z pralni bieliznę wartości 260 złotych. — Piekarczykowa Katarzyna, zamieszkała przy ulicy Twardowskiego, zgłosiła w policji, że skradziono jej z zamkniętej komórki garderobę wartości 500 złotych.

PRZYPADEK GENERAŁA NA DWORCU. — Wacław Fara, emerytowany generał, zamieszkały w Wieliczce przy ul. Sienkiewicza, zgłosił w policji, że kupując gazetę w księgarni „Ruch“ na dworcu kolei w Krakowie, pozostawił na ladzie pugilares z trzema dolarówkami, kwitem bagażowym i kilkadziesiąt złotych. Pugilares ten zabrała prawdopodobnie przez pomyłkę jakaś pani. Poszkodowany prosi o zwrot pugilaresu pod wskazanym adresem lub o złożenie w policji na dworcu kolejowym.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

JEDYNY WIECZÓR NINY I FELIKSA PARNELLÓW ORAZ WIERY PIETRAKIEWICZ, słynnych tancerzy, odbędzie się dziś w piątek w Starym Teatrze. Wykonają piękny program, złożony z najcelniejszych utworów tanecznych. Sensacją będzie wykonanie poraz pierwszy w Polsce oryginalnych tańców hiszpańskich, osnutych na motywach sewilskich, madryckich i barcelońskich.

GOŚCIE Z „QUI PRO QUO“. W niedzielę 5 bm. w Starym Teatrze wystąpią z teatru warszawskiego „Qui pro Quo“: Hanka Ordonówna, K. Krukowski i W. Jaśkówna. Program przygotowali artyści urozmaicony i zupełnie nowy, w którem królować będzie piosenka, a przedewszystkiem humor. Bilety od 2—10 złotych do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

SPORT

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE „CRACOVII“. — W niedzielę 5 bm. o godzinie 10 rano i o godzinie 4 po południu odbędą się na bieżni „Cracovii“ ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne pań i panów. Na podstawie dotychczasowych zgłoszeń można już powiedzieć, że zawody te będą miały poważny charakter. Oprócz klubów krakowskich startują: klub Górnego Śląska „Rożdzień-Szopienice“, który wysyła całą reprezentację, składającą się z pięciu zawodniczek i dwunastu zawodników. Nadto startują: śląski klub lekkoatletyczny — Katowice, KS „Stadjon“ i inne.

—ooo—

Z Polski

„BOMBA“ W ZAKŁADZIE FRYZJERSKIM. — Onegdaj w znanym zakładzie fryzjerskim Stoińskiego we Lwowie przy ul. Legjonów w samo południe nastąpił tajemniczy wybuch. W godzinach przedpołudniowych młody chłopiec przybył do zakładu i wręczył zajętemu tam pomocnikowi Michałowi Pankowi jakiś pakiet. Pankow zajęty obsługą gości starał się o chwilę czasu, by oglądnąć zawiniątko. Dopiero około godz. 12, gdy frekwencja jest mała, nadarzyła się sposobność i Pankow wydobywszy z pakietu jakiś przedmiot kulistego kształtu niewielkich rozmiarów począł się nim bawić. Coś wiercił, odkręcał, popukiwał, aż naraz nastąpiła detonacja. Przedmiot, którym bawił się Pankow, eksplodował, przyczem odłamki poraniły go na całem ciele, oraz stłukły lustro. Gdy minęło pierwsze oszołomienie, zajęto się poranionym Pankowem, którego odwieziono do ambulatorjum Kasy chorych, gdzie stwierdzono, że ma szereg powierzchownych ran. Wyciągnięto Pankowi kilkanaście odłamków mosiężnych, które tworzyły rodzaj podskórnych postrzałów, niestanowiących żadnego niebezpieczeństwa. W międzyczasie dowiedziała się o wypadku policja. Wdrożono dochodzenia, które narazie nie dały żadnego wyniku. Panków daje mętne odpowiedzi i wikła się. Nie może on skreślić jasno szczegóły zdarzenia. Znawcy pyrotechnicy, nie są w stanie dokładnie określić rodzaju owej „bomby“. Możliwe, że była to puszka napełniona prochem i zaopatrzona w zapalnik, może był to sam zapalnik, a może mały gruszkowy granat ćwiczebny z ładunkiem prochu. W każdym razie owa „bomba“ nie stanowiła prawie żadnego niebezpieczeństwa.

ZAMASKOWANY BANDYDA POSTRACHEM POWIATU KOLBUSZOWSKIEGO. W lasach powiatu kolbuszowskiego grasuje od dłuższego czasu zamaskowany i uzbrojony w rewolwer bandyta, który napada na przejeżdżających kupców i wieśniaków i pod groźbą śmierci zabiera im pieniądze i wartościowe przedmioty. Dotychczas mimo pościgu bandyty nie zdołano ująć. Dnia 30-go lipca około godz. 7 wieczorem dokonał on napadu w lesie na drodze Chmielów — Majdan na granicy powiatu Kolbuszowa — Tarnobrzeg na gospodarza Macieja Turbaka z Dąbrowiny powiat Tarnobrzeg, któremu zrabował 310 zł. Na podstawie rysopisu podanego przez Turbaka policja jest już na tropie rabusia.

KRWAWY DRAMAT MIŁOSNY NA LOTNISKU. Na lotnisku mokotowskiem pod Warszawą rozegrał się krwawy dramat miłosny. Józef Szczepański strzelił kilkakrotnie z rewolweru do 24 letniej Stefanji Jarmuszynowej, żony sierżanta, w której zakochał się niedawno bez wzajemności. Jarmuszynowa padła ciężko ranna z przestrzeloną klatką piersiową. Na odgłos strzałów nadbiegli żołnierze. Szczepański rzucił się do ucieczki. Żołnierze wszczęli jednak za nim pościg, wzywając go pod groźbą użycia broni palnej — do zatrzymania się. Szczepański wydobył wówczas rewolwer, wycelował w własną pierś i oddał kilka strzałów. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

JAK PRACOWAŁY TELEFONISTKI W NOC KATASTROFALNEGO WYBUCHU W ŁODZI? Jedna z telefonistek którym w udziale przypadł dyżur w tragiczną noc eksplozji i pożaru przy ul. Cegielnianej opowiada co następuje: Jak zwykle w czwórkę pełniłyśmy dyżur na stacji: dwie panie spały, dwie zaś pracowały. Nagle o godz. 12 usłyszałyśmy detonację i w tejże samej niemal chwili zapłonęły na stacji wszystkie prawie 7 tys. lampek. Jednocześnie odezwały się gwałtowne dzwonki na podmiejskiej: to dzwoniła policja ze wszystkich miast okolicznych. Natychmiast zerwały się śpiące koleżanki i wszystkie 4 stanęłyśmy do pracy. W pierwszej chwili nie wiedziałyśmy co robić. Abonenci pytali, gdzie się pali, co się stało? Niesposób było ich informować. Wówczas wymyślali nam, grozili konsekwencjami, pytali o numery służbowe. Niesłuchałyśmy ich i zamykałyśmy klucze, biegnąc łączyć innych abonentów, przedewszystkiem zaś sygnały czerwone (telefony urzędowe). Wobec tego, iż alarmujące sygnały na stacji podmiejskiej nie ustawały, jedna z nas pobiegła tam, tak że na stacji miejskiej zostało nas tylko trzy. W pewnej chwili zadzwoniła naczelniczka stacji ze swego mieszkania prywatnego, polecając nam łączyć tylko numery czerwone, a więc policję, straż ogniową, pogotowie. — Omdlewałyśmy poprostu z przemęczenia niebywałym nadmiarem pracy. Takiego dyżuru nocnego nie miałyśmy jeszcze nigdy. I oto w momencie, gdy siły opuściły nas już prawie zupełnie, otrzymałyśmy niespodziewaną pomoc. Cztery koleżanki nasze, jedna tylko w bieliźnie i narzuconem palcie, przybiegły samorzutnie przez nikogo nie wzywane, by pomagać nam w piekielnej pracy. Piekielna praca trwała bez przerwy do godziny 8 rano. Wreszcie przyszło wybawienie — normalna zmiana dzienna.

Pogrzeb tow. Jaroszewskiego

Kraków, 3 sierpnia.

Pogrzeb śp. tow. Bolesława Jaroszewskiego był wielką żałobną manifestacją robotników Krakowa w oddaniu Cieniom Zmarłego ostatniego pożegnania. Na cmentarzu rakowickim przy kaplicy zebrały się wczoraj o godz. 5 popołudniu nieprzeliczone tłumy robotników ze wszystkich związków zawodowych. Imieniem miasta Krakowa byli obecni wiceprezydenci Ostrowski i dr. Wielgus z radcami miejskimi wszystkich klubów radzieckich.

Po modłach żałobnych odprawionych przez księdza Głuszka w kaplicy rzęsiście oświetlonej przed trumną ze zwłokami śp. Bolesława Jaroszewskiego, wyniesiono trumnę na aleję cmentarną. **Chór „Lutni robotniczej“** odśpiewał wtedy pieśń żałobną **„Pożegnał już ten świat“.**

Następnie **ruszył olbrzymi pochód.** Niesiono **piękne wieńce z czerwonemi szarfami.** Na czele wieniec od Rodziny Zmarłego, dalej od Generalnego Sekretarjatu Związku robotników drzewnych w Polsce, od OKW, od C. K. Związków zawodowych. Wieniec od głównego Zarządu pracowników Kas chorych niósł tow. Rutkiewicz z Warszawy z tow. Grohsem, Wałkiem z Chrzanowa, Ziembińskim, Gackiem i Szuwarą, dalej niesiono wspaniały wieniec z Tarnowa, od OKR Kraków nieśli wieniec tow. dr. **Kunicki, tow. Kustowski i tow. Rendel.** Dalej niesiono piękny wieniec od Rady Związków zawodowych; wielki wieniec **od Związku urzędn. Kasy chorych w Poznaniu,** od urzędników ewidencji Kasy chorych m. Krakowa, od Związku lekarzy Kasy chorych m. Krakowa itd.

Za wieńcami postępowała **orkiestra robotnicza,** grając żałobne marsze, poczem niesiono krzyż. **Kondukt pogrzebowy prowadził ks. Głuszek, a koło trumny straż pełniły czerwone sztandary: partyjny, stolarzy, dozorców domowych, metalowców, kolejarzy itd.** Za trumną postępowała Rodzina Zmarłego, posłowie tow. **Bobrowski,** tow. **Żuławski,** dyr. **Klemensiewicz,** dyr. **Żychowicz,** przedstawiciele OKR, Rady wojewódzkiej, TUR, Rady zw. zawodowych, delegaci z Chrzanowa, Bochni, Wieliczki, r. m. z Sosnowca tow. Anzorje itd. Gdy kondukt zbliżył się do otwartego grobu przy grobach robotników poległych w walkach 6 listopada 1923, ustawiono trumnę na podwyższeniu. Po egzekwiach popłynęła żałobna pieśń „Salve Regina“, odśpiewana przez Chór „Lutni“.

PRZEMÓWIENIA

Wśród grobowej ciszy pożegnał **śp. Bolesława** Jaroszewskiego, tow. poseł **Żuławski,** podnosząc zasługi i pełne poświęcenia życie Zmarłego dla ruchu robotniczego. Następnie mówił **im. robotników drzewnych prez. związku tow. Rutkowski,** żegnając wiernego towarzysza pracy. Po tem przemówieniu chór „Lutni“, odśpiewał pieśń „W mogile ciemnej“. **Imieniem Centralnego Związku urzędników Kas chorych w pięknych słowach mówił tow. Rutkiewicz. Wzruszające przemówienie było tow. posła dr. Bobrowskiego.** Żegnał on towarzysza współpracy imieniem OKR i klubu radców PPS. Tow. Bobrowski wspomniał, że spocznie tu na zawsze tow. Jaroszewski wśród tych, którzy padli 6 listopada w obronie swobody i praw robotniczych.

Po przemówieniu **Orkiestra Robotnicza odegrała „Czerwony sztandar“.** Ostatni przemówił im. Rady związków zawodowych tow. **Przybyś. Kiedy składano trumnę do mogiły sztandary czerwone pochyliły się ku ziemi.** Grudy ziemi posypały się na trumnę — wśród szlochu najbliższych i ciszy tłumów. Nagle **zerwała się z wszystkich piersi pieśń „Czerwony sztandar“,** która popłynęła ponad groby.

Zmrok już zapadał, kiedy na nowej mogile, w której spoczęły śmiertelne szczątki tow. Bolesława Jaroszewskiego, rzucono stos wieńców, ostatnie pożegnanie dla wiernego Towarzysza.

* * *

Z Warszawy nadesłał zarząd główny Związku pracowników Kas chorych do naszej redakcji następujący telegram kondolencyjny: „Z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci wiceprezesa naszego zarządu towarzysza Bolesława Jaroszewskiego przesyłamy rodzinie zmarłego serdeczne wyrazy współczucia“.

Z Zakopanego nadesłał kondolencję tow. dr. Roman Glassner, lekarz rewizyjny krakowskiej Kasy chorych.

Szczegóły zbrojeń litewskich na granicy polskiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 2 sierpnia.

Z Wilna donoszą: W dniu wczorajszym Litwini w dalszym ciągu **koncentrowali na granicy polskiej liczne oddziały wojskowe i oddziały szaulisów.** Wedle informacyj, jakie się przedostały przez granicę, na odcinku granicznym **Lejbuny**— Gedrość Matany, skoncentrowano cztery pułki piechoty, jeden pułk artylerji, dwa szwadrony kawalerji, oraz dwie eskadry samolotów, wchodzących w skład pułku artylerji. Szaulisi rozlokowali się we wsiach Lejbuny, Sereje, Tangi i Szumiliszki.

Co do liczby szaulisów, to nie da się powiedzieć nic pewnego, gdyż oddziały ich są **nieustannie przesuwane.** Rzecz znamienna, że wszystkie te przesunięcia odbywają się najczęściej w nocy.

Onegdaj dowódcy wojskowi litewscy na całym pasie pogranicznym wydali jednobrzmiące odezwy do ludności, wzywające do zachowania spokoju, wobec rzekomo agresywnych zamiarów Polski wobec Litwy.

Parlament i kontrparlament w Jugosławji

KOALICJA CHORWACKA PRZECIW SKUPSZTYNIE

Białogród, 2 sierpnia (PAT). Zwołana na dzień wczorajszy skupsztyna odbyła posiedzenie. Po dokonaniu zwykłych formalności odczytany został dekret królewski w sprawie dymisji gabinetu Wukicewicza, mianowania nowego gabinetu Koroszeca, oraz mianowaniu ministra bez teki Sumenkowicza zastępcą ministra spraw zagranicznych.

Białogród, 2 sierpnia (PAT). Deputowani wchodzący w skład koalicji demokratyczno-chorwackiej sprecyzowali swe stanowisko wobec wydarzeń, jakie rozegrały się w dniu 20 czerwca. — Obradom przewodniczył Pribiczewicz, szef niezależnej partji demokratycznej. W czasie zebrania, które trwało do godziny 15, omawiano aktualną sytuację polityczną. Komunikat ogłoszony po zakończeniu obrad stwierdza, że koalicja demokratyczno-chłopska poweźmie dalsze decyzje natychmiast, skoro tylko stan zdrowia pozwoli Radiczowi na uczestniczenie w zebraniu koalicji.

Wiedeń, 2 sierpnia (PAT). — Wedle doniesień dzienników z Zagrzebia, postanowiono w przebiegu manifestacji, urządzonej przez demokratyczno-chłopską koalicję przeciw skupsztynie, wydać komunikat następujący: Parlament, który został zwołany na dzień 1 sierpnia do Belgradu, **nie jest upoważniony do wydawania uchwał,** dotyczących całego państwa. — Wszystkie uchwały, które zostaną powzięte, a w szczególności zobowiązania finansowe, nałożone na cały naród, **będą uważane za nieistniejące.**

OD SŁÓW DO CZYNÓW

Wiedeń, 2 sierpnia (PAT). — Wedle doniesień dzienników z Zagrzebia i Białogrodu urządzili wczoraj w miejscowości Sinj zwolennicy słoweńskiej partji ludowej (Koroszeca) uroczystość z okazji otwarcia parlamentu przez dra Koroszeca. W uroczystości tej wzięli również udział zwolennicy koalicji chłopsko-demokratycznej. **Przyszło do starć** pomiędzy obu grupami, w przebiegu których **wiele osób zostało zranionych.** Musiała interwenjować **policja oraz wojsko.** Po aresztowaniu kilku osób, spokój przywrócono.

POKÓJ NA ZEWNĄTRZ — GROŹBY NA WEWNĄTRZ

Wiedeń, 2 sierpnia (PAT). Jak donoszą dzienniki z Belgradu, oświadczył premjer ks. Koroszec na dzisiejszem posiedzeniu skupsztyny między innemi, że rząd świadom swego obowiązku, który przyjął, wstępując do Ligi narodów, jest stanowczo zdecydowany do kontynuowania dotychczasowej polityki. Rząd pragnie **z każdem państwem utrzymać dobre i przyjazne stosunki** — oraz jest zdecydowany do poparcia każdej akcji, któraby miała na celu utrzymanie pokoju. — Jak donosi dziennik „Wreme", w kołach rządowych oświadczają w sprawie manifestacyj opozycji w Zagrzebiu, że uchwały koalicji chłopsko-demokratycznej, nieuznające decyzyj parlamentu belgradzkiego, **przekroczyły już ramy legalnej walki opozycji.** Postanowienia zagrzebskie są postanowieniami histerycznemi i jeżeli nie zostały wypowiedziane tylko platonicznie, lecz mają być obrócone w czyn, **to naruszają istniejące ustawy.** — Rząd stoi na stanowisku, że państwo przedewszystkiem i tego stanowiska nie naruszą żadne uchwały.

Walka między Zagrzebiem a Belgradem

Wiedeń, 2 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Belgradu, że dzisiejsze „Wreme" wystąpiło z artykułem, omawiającym wczorajsze posiedzenia w Belgradzie i Zagrzebiu. Dziennik stwierdza, że wczoraj zostały skreślone dwie linje rozwoju państwa jugosłowiańskiego. Jedną skreślił zebrany wczoraj parlament, który pragnie konsolidacji państwa, drugą skreśliła koalicja chłopsko-demokratyczna, która zebrała się równocześnie w Zagrzebiu. Koalicja chłopsko-demokratyczna **postawiła własne wytyczne, będące w zupełnej opozycji do Belgradu. Jest to linja decentralistycznego ustroju państwa, domagająca się rewizji konstytucji.**

Jedno jest pewne, że opozycjoniści koalicji chłopsko-demokratycznej nie zdają sobie jeszcze sprawy z tej kwestji, w każdym razie dzień wczorajszy oznacza **rozpoczęcie nowej walki pomiędzy Zagrzebiem a Belgradem.** Z tego właśnie powodu dzień ten jest znamienny.

GWAŁTOWNA BURZA W SZWAJCARJI

Berno, 2 sierpnia (PAT). Nad miejscowością Hinterhein w kantonie Graubünden przeszła niezwykle **gwałtowna burza.** Od pioruna **zginęła jedna kobieta**, poza tem pewien chłopiec **jest ciężko ranny.**

Nowy lot ponad Oceanem

PRZYMUSOWE LĄDOWANIE NA AZORACH

Wiedeń, 2 sierpnia. (PAT). **Z Lizbony donoszą, że wczoraj odleciał do Nowego Jorku z miejscowości Horta lotnik Courtney. Wedle nadeszłych wiadomości został on zmuszony do opuszczenia się na morze w odległości 500 mil od Azorów.**

Londyn, 2 sierpnia. (PAT). Agencja Reutera donosi z Nowego Jorku w uzupełnieniu o locie kapitana Courtneya, iż towarzystwo Radio Mar. Corporation otrzymało drogą radjową depeszę, według której **kapitan Courtney zmuszony był opuścić się na wodę w odległości 500 mil od wysp Azorów.**

Agencja dowiaduje się ponadto, iż okręt „Franconia" wysłał depeszę, donoszącą, że wodnopłatowiec Courtneya znajduje się na wodzie mniej więcej pod 42 stop. szerokości północnej i 41 stop. długości zachodniej. **Courtney wzywa o natychmiastową pomoc,** jednakże bezpośrednie niebezpieczeństwo **nie zagraża mu.** Parowce „Cedric" i „Celtic" pospieszyły na pomoc lotnikowi.

STOSUNKI CZESKO - NIEMIECKIE

Wiedeń, 2 sierpnia (PAT). „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Berlina: Z okazji wizyty, którą złożył w Karlowych Warach dr. **Stresemann** prezydentowi **Masarykowi**, miał wyrazić prezydent Czechosłowacji życzenie, aby w jak najkrótszym czasie doszło pomiędzy Beneszem a Stresemannem do wypowiedzenia się w sprawie zagadnień środkowo - europejskich oraz w sprawie stosunku Niemiec do Czechosłowacji.

Konferencja ta odbędzie się prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu, ponieważ dr. Benesz w dniach najbliższych przybywa do Karlowych Warów.

ZAŻEGNANIE KRYZYSU GABINETOWEGO W ANGLJI

Wiedeń, 2 sierpnia. (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu, że różnice w gabinecie, spowodowane kwestją wprowadzenia ceł ochronnych, zostały już zlikwidowane. **Wobec tego do kryzysu w gabinecie nie dojdzie.**

SKŁADKI

—o—

NA TUR. Tow. Dr. Jan Malinowski dla uczczenia pamięci tow. Ryszarda Wasserbergera na Biblioteczki wędrowne 15 zł., tow. Z. Wasserbergerowa 10 zł., tow. R. A. 5 zł.

TELEGRAMY

PROJEKTY NOWYCH USTAW

Warszawa, 2 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Ministerstwo pracy i opieki społecznej ukończyło opracowywanie projektu **ustawy o umowach zbiorowych,** oraz projektu ustawy **o zatargach zbiorowych.** Oba projekty ustawowe zostaną we wrześniu przedłożone do zaopinjowania Radzie ochrony pracy.

NOWA ORGANIZACJA SŁUŻBY ZDROWIA

Warszawa, 2 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Jak słychać **departament służby zdrowia,** znajdujący się obecnie przy ministerstwie spraw wewnętrznych ma być **przydzielony do ministerstwa pracy i opieki społecznej.**

ZWŁOKI POR. SZAŁASA BĘDĄ PRZEWIEZIONE DO WARSZAWY

Warszawa, 2 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). W departamencie lotnictwa odbyła się dzisiaj konferencja w sprawie polskiego lotu do Bagdadu. Postanowiono zwłoki porucznika-lotnika Szałasa, który zginął podczas lądowania na lotnisku w Bagdadzie, sprowadzić do Warszawy.

NOWY SZEF FRANCUSKIEJ MISJI WOJSKOWEJ

Warszawa, 2 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym przybył do Warszawy nowy szef francuskiej misji wojskowej w Polsce, generał **Denain.** Dotychczasowy szef misji generał **Pujo** wyjechał do Paryża.

Tym razem cyklon...

Warszawa, 2 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Wedle depesz nadeszłych z Paryża do „Kurjera Porannego" odlot lotników polskich majorów Kubali i Idzikowskiego **uległ nowej odwłoce.** Tym razem przyczyną odłożenia lotu ma być cyklon szalejący pomiędzy wyspami Azorskiemi a wybrzeżem amerykańskiem.

ŚLĄSKA POŻYCZKA INWESTYCYJNA

Katowice, 2 sierpnia (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu śląskiego p. wojewoda Grażyński składał sprawozdanie o warunkach zaciągniętej przez województwo śląskie pożyczki inwestycyjnej **11.200.00 dolarów.** Izba przekazała sprawozdanie **komisji budżetowej** do rozpatrzenia. Komisja budżetowa na jutrzejszem posiedzeniu plenarnem sejmu zreferuje tę sprawę. Następnie Sejm przekazał: komisji prawniczej ustawę o mierniczych przysięgłych; komisji budżetowej ustawę o zaopatrzeniu **emerytalnem** funkcjonarjuszów śląskich, wniosek Rady wojewódzkiej **w sprawie stopniowego zwijania seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Mysłowicach i równoczesnego założenia w miejsce tegoż seminarjum ochroniarskiego,** oraz — wniosek Rady wojewódzkiej o dodatkowych kredytach na okres budżetowy 1928/29. Wreszcie Sejm uchwalił **zmianę dotychczasowego regulaminu sejmu śląskiego,** w sprawie **obniżenia diet posłów,** którzy są członkami rady wojewódzkiej, względnie zajmują stanowiska w urzędach państwowych i komunalnych.

—ooo—

ROZMAITOŚCI

—o—

ODWADZE I ENERGJI ZWROTNICZEGO ZAWDZIĘCZAMY, ŻE NIE DOSZŁO DO WIELKIEJ KATASTROFY KOLEJOWEJ W NADWÓRNEJ. W dniu 18 lipca rano przed nadejściem pociągu osobowego Nr. 3121 ze Stanisławowa, urwało się na dworcu kolejowym w Nadwornej ponad 40 wozów towarowych ze średniego toru i pędziły na tor, na który wjechać miał pociąg osobowy. Zwrotniczy Barylak Szczepan z narażeniem swego życia, podkładał hamulce pod pędzące wozy i dzięki tej odwadze i energji uniknięto nieszczęścia. Dowiedzieliśmy się o tym fakcie dopiero z opowiadania naocznych świadków i podajemy tę wiadomość chociaż spóźnioną, by podnieść zasługę robotnika, któremu zapewne żadna władza przełożona nie wyrazi uznania. Bo kto to uratował może wielu ludzi od kalectwa lub nawet od śmierci? „Zwykły" kolejarz!

ZNOWU KATASTROFA KOLEJOWA. Ekspres paryski w Saint Brieux wykoleił się wczoraj u wejścia na dworzec. Lokomotywa i tender przewróciły się, 3 wagony pocztowe i 2 personalne wpadły na siebie. **6 osób zostało zabitych,** 11 odniosło rany. Ofiarą padł przeważnie personal pocztowy.

LOT ANGIELSKI DO AMERYKI. Lotnik angielski kap. Courtney, który przybył na Azory wodnopłatowcem z Londynu, podjął wczoraj na nowo lot transatlantycki, kierując się do Nowego Jorku przez Nową Ziemię. Warunki atmosferyczne są jaknajlepsze.

UPAŁY W BUŁGARJI trwają w dalszym ciągu. Temperatura wynosi 40 stopni w cieniu. Pożary lasów mnożą się.

O barak dla eksmitowanych

W sprawie wykonania uchwały Rady miejskiej. — Budowa baraku w sierpniu

Na skutek paromiesięcznych zabiegów **związku zawodowego dozorców domów i służby domowej**, dzięki energicznemu poparciu sprawy przez tow. posła **Bobrowskiego i klub radców miejskich PPS** krakowska Rada miejska uchwaliła przed kilku tygodniami wniosek socjalistyczny wzywający zarząd miasta do **budowy barakowych mieszkań** dla eksmitowanych dozorców domów i bezrobotnej służby domowej.

Niestety mimo uchwały Rady miejskiej do chwili obecnej budowy baraku nie rozpoczęto, wywołując tem postępowaniem wrażenie, że sprawa ulegnie nowej odwłoce. Wobec takiego stanu sprawy w ostatnich dniach udała się do p. prezydenta Rollego delegacja związku zawodowego dozorców domów i służby domowej w osobach tow. Murzyna i Jedynaka, prowadzona przez tow. posła Bobrowskiego i tow. rn. Ziffera. Delegacja zwróciła prezydentowi jeszcze raz uwagę na ważność sprawy, **żądając natychmiastowego rozpoczęcia budowy wspomnianego baraku.**

P. prezydent Rolle przyrzekł że budowa baraku **rozpocznie się nieodwołalnie w początku bm.** — ponieważ zaś czas trwania budowy obliczony jest na sześć tygodni, spodziewać się należy, że barak zostanie oddany do użytku eksmitowanych w połowie września. Przyjmujemy to oświadczenie p. prezydenta do wiadomości, pragniemy jednak zaznaczyć, **że termin powyższy uważamy stanowczo za ostateczny.** Sprawa jest naprawdę tak piekąca, że dalsza zwłoka byłaby poprostu skandalem. Czekamy zatem do września!

Inicjatywa budowy baraku wyszła, jak o tem wiadomo czytelnikom „Naprzodu", **ze strony zw. zawodowego dozorców domów i służby domowej.** Rzecz prosta, że gdyby nie poparcie całej zorganizowanej w klasowych związkach zawodowych i PPS klasy robotniczej Krakowa, to piękna inicjatywa dozorców krakowskich nie byłaby wydała rezultatu. W każdym jednak razie przy sprawie budowy baraku dla eksmitowanych krakowski związek dozorców posiada dużą zasługę.

Organizacja ta rozwija się wogóle bardzo pomyślnie, czynne zaś przy związku **społeczne biuro pośrednictwa pracy** jest prawdziwem dobrodziejstwem dla bezrobotnej **służby domowej.** Podkreślić należy, że w drugim kwartale br. biuro dostarczyło pracę **244 służącym**, i cieszy się bardzo dobrą opinją tak u służby jak u pracobiorczyń.

Widzimy więc, że rozwój organizacji dozorców i służby domowej jest wszechstronny i najzupełniej zadawalniający. Ostatnio centrala związku w Warszawie przystąpiła do wydawania własnego organu zawodowego p. t. **„Dozorca".** Drugi numer „Dozorcy" zawiera bogaty materjał informacyjny z życia organizacji, m. i. także ze środowiska **krakowskiego.**

Skarby prymasa cyganów

W Warszawie w tych dniach do szefa wydziału bezpieczeństwa w komisarjacie rządu p. Siedleckiego zgłosił się z prośbą o posłuchanie rzadki gość — naczelnik i wójt wszystkich cyganów w Polsce.

Wasyl Kwiek — tak bowiem nazywa się cygański dostojnik — łamanem narzeczem polsko-węgiersko-cygańskiem wyjawił p. Siedleckiemu cel swej wizyty. Mieszka obecnie w dość odległej dzielnicy warszawskiej na Żoliborzu, a wracając często nocą do domu z obozu cyganów — obawia się grabieży.

Na dowód, że obawy jego są uzasadnione, p. wójt sięgnął do kieszeni szerokich spodni i położył na stół 12.000 dolarów w banknotach oraz dwa pękate woreczki, które zawierały 10.000 dukatów w złocie.

Ażeby uspokoić zawodową nieufność p. naczelnika Siedleckiego co do pochodzenia tych sum p. wójt Kwiek wyjaśnił, że pochodzą one z „pogłównego". Jest to podatek osobisty nakładany na każdego cygana. Od płacenia tej daniny uchylają się tylko szumowiny — wyjęte z pod prawa cygańskiego.

Biorąc pod uwagę, że Wasyl Kwiek jest obywatelem polskim, a w bliskiej przyszłości — zamierza bowiem sobie kupić w stolicy solidny i niewalący się dom — zostanie właścicielem nieruchomości — p. naczelnik Siedlecki udzielił mu pozwolenia na broń.

NADESŁANE

W imię prawdy

Pisma endecko-klerykalne, a między niemi i krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny" mylnie informuje opinję publiczną, jakoby zawarta została unja między polskim Narodowo-Katolickim Kościołem, a Kościołem Marjawitów. — Aby sprostować błędne z gruntu informacje, mające na celu poniżenie Kościoła Narodowego, w oczach opinji publicznej, oświadczam, jako administrator tegoż Kościoła, iż Kościół Narodowy, oparty na zasadach czystej Ewangelji Chrystusowej i wolności sumienia, wcielając w życie codzienne przykazanie miłości bliźniego, życzliwie odnosi się do wszystkich wolnych wyznań chrześcijańskich. — Z Kościołem Marjawitów nie zawarł Kościół Narodowy formalnej unji, nastąpiło natomiast zbliżenie obu kościołów natury czysto gospodarczej, które dotyczy wydzierżawienia przez Kościół Narodowy opustoszałych kościołów marjawickich. Oba jednak kościoły, tak Narodowy, jakoteż Marjawicki, pod względem administracji ustroju wewnętrznego, jakoteż wierzeń religijnych, pozostają od siebie zupełnie niezależne.

Kraków dnia *27* lipca 1928 r.

Ks. Michał Kronenberg, rektor seminarjum duchownego. — **Ks. Wł. Faron**, administrator diecezji polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Polsce.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Corso: „Władca świata".
Nowości: „Flirt z nieboszczykiem" i „Kabaret".
Promień: „Na strunach zmysłów".
Sztuka: „Hazard".
Uciecha: „Perła haremu".

RADJO

Piątek 3 sierpnia

Kraków (566 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00. Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. — 17.00. Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: Odczyt: „Moniuszko i jego posłannictwo" — wygłosi doc. Dr. Józef Reiss. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Teatr marjonetek" — wygłosi dr. I Schreiber. 19.55: Komunikat rolniczy i notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 20.05: Komunikat sportowy i inne. 20.15: Koncert z Warszawy. 22.00—22.30: Sygnał czasu, PAT i komunikaty.

Warszawa (1111 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.00: Odczyt: „Co możemy obserwować na niebie w miesiącu sierpniu". 17.25: Odczyt z Krakowa. 18.00: Koncert orkiestry domrzystów. 19.00: Rozmaitości. 19.55: Odczyt: „Polacy w Amsterdamie". 19.55 Komunikat rolniczy i notowania giełdy zbożowej krakowskiej. 20.05: Słowo wstępne do koncertu. 20.15: Koncert symfoniczny. 22.00—22.30: Sygnał czasu, PAT i komunikaty.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.